Nr. 2. MARZEC—KWIECIEŃ 1933. ROK 9.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

HOSTJA

wychodzi CO 2 MIESIĄCE (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych: lipca i sierpnia)

w objętości
32 stron druku

PRENUMERATA:
roczna w kraju 2·— zł.
„ zagran 2·50 zł.
Każdy pojedynczy zeszyt 50 groszy.

PRENUMERATĘ opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWN. KS. JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26. — Konto P. K. O. 400.152.

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

O pracy w Krucjatach Eucharystycznych 33
Najlepszy przyjaciel. 40
Z wyżyn polskiej duszy 43
Na zebrania Krucjaty. 44
Z życia młodzieży:
1. Przyszły oficer pilot 55
2. Kryzysowe P. K. O. 56
3. Z wiru stolicy 56
4. Przynajmniej jeden. 57
Z organizacji Krucjaty 58
Nasze sprawozdania 58
Co czytać? 64
Nadesłane 64

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Stary Sambor. — Aspiranci i aspirantki Krucjaty Eucharystycznej.

O pracy w Krucjatach Eucharystycznych.

a) Praca w Krucjacie — to praca nad udoskonaleniem młodocianych dusz.

Bardzo trudnem jest zagadnienie pracy w Krucjacie Eucharystycznej, trudnem dlatego, że należy je wyróżnić od czysto przyrodzonej pracy nad charakterem, do której jest każdy zobowiązany, trudnem i dlatego, że niełatwo jasno sformułować te subtelne odcienia, jakie zachodzą w stosunku do Boga zwykłego chrześcijanina, a członka zrzeszenia religijnego. *Jeżeli bowiem Krucjata, czy Sodalicja niema nic więcej dawać, niczego więcej wymagać, to poco istnieje?* nauczyłaby tylko blagi i próżności. Trudna to praca, bo łatwo można ulec niebezpieczeństwu dość powszechnemu w różnych pobożnych instytucjach, że kosztem pracy podstawowej, jaką jest stosowanie się do praw naturalnych Boskich, jak panowanie nad sobą, zechcemy budować górne piętra doskonałości dusz. Kierownictwo zatem wymaga wielkiego umiaru przy całej wzniosłości celu. Biorąc pod uwagę smutny stan uświadomienia religijnego 9/10

rodziców naszej dziatwy i złe ustosunkowanie się do religji w naszych szkołach *należy Krucjatę w pierwszym rzędzie uważać za pomoc dzielną dla nauczyciela w religji, w pogłębianiu zasad wiary.* Zasada bowiem jest wszystkiem i tylko człowiek silnych zasad będzie bohaterem, męczennikiem, świętym. Niestety, Polakom zawsze brakowało zasad, zawsze brak nam gruntownej znajomości prawd wiary z wszystkiemi konsekwencjami z niej płynącemi. Dzieci uczą się wielu rzeczy, we wszystkich dziedzinach wiedzy otwierają się przed niemi dalekie horyzonty, które budzą pragnienie rozszerzania ich samodzielną pracą; jedna tylko wiedza zostaje dla nich na poziomie szkoły ludowej — to Boska wiedza religijna. *Jeżeli Krucjata rozbudzi zamiłowanie do wiedzy religijnej, jeżeli pobudzi do samokształcenia w tym kierunku* — dokaże już bardzo wiele. Stąd płynie konieczność tworzenia bibljotek przy każdem ognisku i obowiązek czytania książek religijnych. Na zebraniach omawiałabym często podstawowe prawdy religijne zwłaszcza Credo, Tajemnic Wcielenia, Odkupienia i łaski wraz z jej zdrojami. Postać Zbawiciela należy uplastycznić. Osobę Jego uczynić centrum pracy, dążenie do Niego osią naszych wysiłków.

Ale Krucjata Eucharystyczna *sięga wyżej, ona nie zadawala się tylko funkcją pomocniczą, ona chce stworzyć trzódkę wybraną, straż honorową Ukrytego Pana, ona chce członków swoich uświęcić.*

Stąd praca nad udoskonaleniem dusz jest głównem zadaniem kierowników (niczek). Ale udoskonalić charakter pragną i różne zrzeszenia świeckie, np. tak sympatyczne jak Skauting. Czyż to nie będzie cel identyczny? Skauting chce wyrobić ludzi dzielnych, opierających się na sile własnej, czysto naturalnej, budzi tę siłę i poczucie własnej wartości, stąd posługuje się środkami czysto ludzkiemi, np. tabliczbą Franklina i t. p. Krucjata ma wychować dzieci święte, tej świętości nauczyć, a więc i metody muszą być inne jak w Harcerstwie. Nie lekceważąc niezbędnego opanowania siebie, sięga wyżej, Boga sprowadza do duszy dziecka, dziecko prowadzi do Boga, pragnie z Nim zjednoczyć, przebóstwić życie przyrodzone. Cel taki wymaga środków nadprzyrodzonych. Metody Skautowskie wyrabiają cnoty, ale w ślad za niemi najczęściej wyrasta w duszy zarozumiałość, duma, że się jest »nie jako ten celnik«. W stosunku do

Boga pycha jest największą przeszkodą, — jakże smutne byłyby rezultaty naszej pracy w Krucjacie, gdybyśmy budując na metodach świeckich obok tej czy tamtej cnoty wyhodowali próżność duchową. — Święte rzeczy trzeba traktować święcie.

b) Walka ze złem.

O ile dziecko ma sobie coś przyswoić musi to przeżyć — podobnie i w dziedzinie religijnej, to zna najlepiej, to pamięta najdokładniej, co przeżyło, przecierpiało. A więc i nauka o łasce podstawowa w dziele uświęcenia utrwali się w duszy wtedy, gdy przeżyje się niejednokrotnie dramat upadku i niemocy własnej. Czy mówić będziemy o tem w pogadankach czy nie, czy wspominamy mu o skłonnościach natury czy nie, w życiu zetknie się z tem dziecko wcześnie i im wcześniej tem lepiej, bo tem więcej nadprzyrodzoną będzie praca nad sobą.

Chrześcijańska metoda pracy nad udoskonaleniem wypływa ze słów św. Pawła: »Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia«. (Filip. IV. 13) — z tych drugich: »A z łaski Bożej jestem to, com jest . . . alem więcej pracował, niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną« (I. Kor. XV. 10) i jeszcze z Listu do Rzymian: rozdział VII. 18—23. »Albowiem chcieć przy mnie jest: ale wykonać dobre nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśliż czego nie chcę, to czynię, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. Znajduję tedy zakon, gdy ja chcę czynić dobrze, że mi jest złość przyległa. Albowiem kocham się wespół z zakonem Bożym według wewnętrznego człowieka. Lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego«.

Logicznem następstwem tych słów *to walka ze złem w nas tkwiącem*, czyto komu się uśmiecha czy nie, jest ona fundamentem doskonałości i *nie może być wyeliminowana z życia dzieci*. Wszyscy wielcy pedagodzy katoliccy mówią o tem bardzo wyraźnie, przekonywująco pisze o tem Förster, ten niezrównany mistrz w pracy nad umoralnieniem młodzieży. Św. Ignacy w swych nieśmiertelnych Ćwiczeniach silny nacisk kładzie na przejęcie się tą własną nędzą i nicestwem.

Zresztą życie jest najlepszą szkołą i najjaśniejszą księgą. Ono nauczy błądzące dzieci o dogmacie grzechu pierworodnego, a przez to o dobrodziejstwie Odkupienia, o potędze Ducha Św. o skuteczności Sakramentów św. i modlitwy.

Nie możemy więc z życia i pracy dziecka wykluczyć pierwiastka negatywnego, usunąć zakazy, jakkolwiek naturze dziecka mniej one odpowiadają niż nakazy. *Pan Bóg jest najlepszym pedagogiem,* a Pismo św. niezgłębioną kopalnią zasad wychowawczych. A tam czytamy: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.

Nie będziesz brał Imienia P. Boga Twego nadaremnie.

Nie zabijaj.

Nie kradnij i t. d.

I tylko dwa przykazania są pozytywne. A potem dopiero przychodzi nauka Zbawiciela i uzupełniając Stary Zakon wykazuje pozytywne walory przykazań nietylko nie zabijaj — ale czyń dobrze, nietylko nie kradnij, ale błogosławieni miłosierni. — Walka z wadami nie zniechęca dzieci, o ile użyjemy odpowiedniej metody. I teraz o niej słów kilka.

c) Cel wewnętrzny pracy.

Każda praca, o ile ma być radosnym twórczym wysiłkiem, *musi mieć jasno skreślony cel,* ten cel nadaje charakter pracy, on jest jej ustawicznym bodźcem, ideałem, który umila wszelkie nieodłączne trudy.

Ale ten *cel musi być pozytywny, rzeczywisty, osiągalny, dostępny i pociągający.* Inaczej praca staje się niewolniczą, budzi znużenie, zniechęcenie a w końcu lenistwo, gdy wszelkie wysiłki ustają.

Celem będzie dla dziecka posiadanie Boga, dążenie do Niego. Owo pojęcie dążenia sprzyja aktywności dzieci i chęci wzrastania — stawania się mądrzejszym, silniejszym i t. d. Psychologja dzisiejsza więcej przychyla się raczej do pojęcia charakteru jako czegoś dynamicznego, nie jak dawniej statycznego — to bardzo harmonizuje i z prawem ascetycznem, że być doskonałym — to stale dążyć do doskonałości. Ponieważ idea Boga jest bardzo odległa dla dziecka, stąd bliższemi są pośrednie ideały, jak cnoty, któremi tego Boga posiądziemy, a które swem pięknem zmysł młodzieńczy pociągają. Stąd płynie wniosek, że jakkolwiek praca zaczyna się od walki z wadami —

to jednak nie usunięcie wady, ale zdobycie cnoty jej przeciwnej będzie celem pracy. Cnota dla cnoty była hasłem filozofji pogańskiej — dla nas ona jest celem pośrednim i to się dziecku tłumaczy, gdy się mówi o intencji, która nadaje wartość naszym czynom.

d) Znaczenie i siła ideału.

Mamy więc już skrystalizowany 1 punkt pracy nad dziećmi — *stawianie ideałów.* Zamiłowanie lektury, która odsłania



Łotwa. — Kółko Ministrantów w Rydze, przy kościele św. Franciszka. W środku ks. dyrektor A. Olszewski.

nam czyny nieprzeciętne, dowodzi, *że dziecko ma pęd do ideałów, a im skromniejsze, niewinniejsze, tem pęd u niego jest silniejszy.* Dzisiejsza pedagogja coraz więcej mówi o metodzie ideałów, która wyzwala nieznane, uśpione siły dziecka. Metodę tę wskazywał Mickiewicz, gdy kazał mierzyć siły na zamiary, ale przedewszystkiem jest to metoda Chrystusa Pana i Kościoła. Nikt wyższego ideału nie postawił jak sam Zbawiciel: »Bądźcie doskonali jako i Ojciec niebieski doskonały jest«.

Przepięknie *ideał wychowania* wyraził Ojciec św. w swej Encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży (31. XII.

1929), która ma być dla nas kodeksem pedagogicznym. »Właściwym i bezpośrednim celem wychowania chrześć., żeby przez współdziałanie z łaską Bożą uczynić człowieka prawdziwym i doskonałym chrześcijaninem, t. j. żeby w ludziach odrodzonych na Chrzcie urobić i odtworzyć Chrystusa...«

Ideał ukazać musimy w formie konkretnej, bo inaczej do dzieci nie przemówi, a wcielenie ideałów mamy w żywotach Świętych. I tu widzimy o wiele większy zmysł do nadprzyrodzoności u dzieci niż u rodziców. Ci ostatni nie chcą dawać swym pociechom książeczek, w których są przedstawione dzieci umierające w wiośnie życia — a dla małych czytelników ta wczesna śmierć rzuca aureolę na całe życie bohatera, czyni go ideałem, podczas gdy bohaterzy zwykłych powiastek są tylko mniej lub więcej miłymi towarzyszami marzeń i zabaw.

Obraz wcielonej cnoty zapala wyobraźnię, ta porywa uczucie i zaczyna się praca myśli — budzi się refleksja i snuje wnioski, które pobudzają do czynu. — W woli zrodziła się chęć, parcie naprzód, by odtworzyć to życie tak piękne, by choc w jednem je naśladować.

Jak wielkiem więc apostolstwem są *życiorysy świętych dzieci*, lub opisy Żywotów Świętych dostosowane do psychiki dziecka — bo one pomagają do obudzenia pragnienia cnoty, — a ponieważ »chcieć — to móc« więc decydującym aktem w pracy nad sobą to ta chwila, gdy dziecko powie sobie »chcę — koniecznie chcę«.

Ale wiemy jak wola dziecka słaba i musimy przyjść z pomocą zachętą — podsycaniem płomienia, nakazami i zakazami, czasem nawet budzeniem dobrego lęku, a przedewszystkiem podaniem techniki pracy. Również odwoływanie się do zdrowej ambicji, sił dziecka nie jest wykluczone, nawet często bardzo korzystne.

e) Ufna modlitwa.

W psychologji dziecka leży, że czego zapragnie gorąco, zaraz chce posiadać, a jeśli w tej chwili nie zacznie działać, zapał mija, wyobraźnia nasunie nowe obrazy, lenistwo upomni się o swoje prawa i wszystko okaże się ogniem słomianym. Dziecko więc zaczyna pracować, ale ten zapał rychło rozbija się o przeszkody i trudności tak wewnętrzne jak zewnętrzne w osobach kolegów, rodziców, otoczenia i t. d., smutek i znie-

chęcenie zagląda do duszy i teraz jest chwila, by *wyzyskać walory modlitwy jako najradykalniejszego środka w zdobywaniu cnót i ideałów.* A ponieważ do praw modlitwy należy wytrwałe i cierpliwe kołatanie, więc i dziecko uczy się tej najtrudniejszej dla żywej natury cnoty cierpliwości, długomyślności i nadziei. Świecka pedagogja niebardzo nas zrozumie, ale prawa łaski są jednakowe dla dorosłych jak i dla dzieci. Jedynie to jest różnica, że modlitwa dziecka jest szczera, czystsza, więc i szybciej jest wysłuchana. Ażeby dziecko *umiało prosić, musi wiedzieć, o co ma prosić,* a do tego potrzebne jest poznanie siebie. W rachunku sumienia zatem dzieci mają pytać się często siebie: dlaczego to i to zrobiłem? skąd ta myśl przyszła? do czego to mnie zaprowadzi? W ten sposób coraz lepiej pozna siebie, a wtedy łatwiejsza stanie się modlitwa. Jeżeli się mówi o modlitwie dzieci, *to nie należy myśleć o długich wyklękiwaniach, ale o krótkich westchnieniach,* o tych ufnych wejrzeniach na Boga. Bez ufności i nadziei nic nie zbudujemy. Nadzieja jest właściwa młodzieńczemu wiekowi i znajduje oparcie o naturalną skłonność. — Czyż bez niej uczyłoby się dziecko? Ona jest motorem gier i zabaw, ona towarzyszy przy wypracowaniach czy innych samodzielnych pracach.

Pomału zamiast tej przyrodzonej siły opanuje duszę cnota, która wszystkiego spodziewa się od Boga, spodziewa się wtedy, gdy ze swej strony wszystko uczyniła. — Będzie to nadzieja spracowanego rolnika, który zejście i dojrzenie ziarna zostawia Bogu. — Nic nie ginie, dzieci to obserwują w przyrodzie, a widząc, jak jego wysiłki dają pewne rezultaty, zaczynają wierzyć, że w świecie ducha wszystko się procentuje. — Jest to trudne bez wątpienia, ale nie niemożliwe, ponieważ prawa łaski są dostosowane do natury, a więc są dostępne każdemu. Przeciwnicy walki z wadami muszą jednak przyznać, że dziecko w tym okresie pracy nad sobą łaskę zawsze otrzyma, gdyż do zwalczenia złego łaska jest zawsze gotowa, podczas gdy przy dążeniu do wyższej doskonałości łaska nie zawsze na zawołanie przychodzi. — A więc z punku radości, jaką daje pokonanie siebie, widok dodatniego wyniku usiłowań lepiej zaczynać od walki ze złem. (Dokończenie nastąpi).

Barbara Żulińska
ze Zgromadz. S. S. Zmartwychwstania Pańskiego.

Najlepszy przyjaciel.

Jurek i Włodek mieszkali w jednym domu, to też choć była między nimi różnica jednej klasy, zaprzyjaźnili się bardzo. Obaj żywi, weseli, zdolni, zamiłowani do sportów rozumieli się doskonale i byli prawie nierozłącznymi przyjaciółmi z wyjątkiem godzin szkolnych, gdy Włodek znikał za drzwiami III-ciej, zaś młodszy Jurek II-giej klasy gimnazjalnej. Do szkoły jednak szli zawsze razem. Gdy przechodzili koło kościoła, niespokojne spojrzenia zwracały się ku zegarowi, umieszczonemu na wieży. Jeśli nie było późno, Jurek skręcał szybko w małą furtkę, wesoło tłumacząc Włodkowi: »jeszcze 10 minut do dzwonka, możemy na chwilę wstąpić do kościoła. Napewno się nie spóźnimy!«

W kościele zimową porą było mroczno, chłodno i prawie pusto, tylko po kątach starsze kobiety szeptały żarliwie pacierze. Przed ołtarzem płonęła mała czerwona lampka, migocąc w złoconych rzeźbach i oświetlając słabo postać Chrystusa na krzyżu. Obaj chłopcy nagle poważni i skupieni cicho przechodzili przez boczną nawę i klękali przed ołtarzem. Włodek robił to raczej odruchowo, naśladując młodszego kolegę, nie przeczuwając nawet, jak piękną, jak niezmiernie cenną jest dla Jurka ta chwila rannych odwiedzin. Oczy chłopca radośnie biegły do złotych drzwiczek tabernakulum, bo przecież tam przebywa Jezus, jako *więzień swej nieogarnionej miłości*, która sprawiła, iż pozostał między ludźmi, aby być dla nich jedynym, najlepszym, niezawodnym przyjacielem.

»*Witaj Jezu ukochany*« — szepcą usta Jurka, a serce całe przepełnia się niezmierną radością i wzruszeniem. »Nie mogę dłużej tu z Tobą pozostać mój Jezu, lecz cały ten dzień pragnę Ci ofiarować, godziny nauki i chwile zabawy — i nie dozwól, abym w domu, lub szkole sprawił komuś przykrość, i dopomóż bym ciągle o Tobie pamiętał i uczynił coś dla Twojej chwały«.

Króciutka to modlitwa, lecz szczera i gorąca, ale czas nagli, chłopcy zrywają się z klęczek i wychodzą z kościoła. Prędko, prędko biegną teraz ulicą, wpadają do szkoły, gdzie już wre i huczy jak w ulu. Teraz muszą się rozstać, każdy biegnie do swojej klasy. »Pamiętaj o 3-ciej na ślizgawce!« woła je-

szcze Włodek. Na korytarzu zjawia się profesor. Krzyki ustają. Zaczyna się lekcja.

* * *

Od półrocza zjawił się w szkole nowy kolega, ojciec jego był urzędnikiem i został właśnie do tego miasteczka przeniesiony. Chłopiec był rezolutny, zdolny i wygadany. Odrazu też zaimponował kolegom opowieściami o dużem mieście, w którem był przedtem, o szkole pełnej niesłychanie nowoczesnych urządzeń, przytem w lecie był nad morzem, umiał jeździć na nartach i miał wuja, który był sławnym podróżnikiem. Odrazu też Romek stał się w szkole popularnym, chłopcy ubiegali się o jego względy, każdy chciał się czemś przed nim popisać, byle zwrócić na siebie jego uwagę. Z pewnym też napięciem oczekiwano, z kim nowy kolega »wypali fajkę pokoju« czyli zawiąże bliższą przyjaźń. I oto wybór padł na Włodka.



Krucjata Euch. w Nałęczowie; w środku ks. kanonik Józef Kostkowski.

Pewnego dnia Jurek daremnie czekał w bramie na ukazanie się kolegi, »a to śpioch!« myślał, tupiąc nogami dla rozgrzewki. Wreszcie ruszył zwolna ku szkole, oglądając się co chwila, nikt jednak nie nadchodził. Gdy wszedł do szkoły, od-

razu natknął się na korytarzu na Romka i Włodka, którzy z ożywieniem układali projekty na popołudnie, niezauważony przez nich Jurek wszedł zwolna do klasy. Od tej pory Jurek już zawsze sam chodził do szkoły, dzięki temu wychodził z domu wcześniej i codzień miał dłuższą chwilę czasu, by wejść do kościoła. Dawało mu to tyle radości, tyle jakiegoś cudnego światła rzucało na cały dzień, że prędko zapomniał o stracie przyjaciela, z którym się dotąd prawie nie rozstawał.

Włodek tymczasem promieniał, dumny z wyróżnienia, jakie go spotkało, zaniedbał się w nauce, dla kolegów stał się szorstki, jeden Romek imponował mu i stał się dla niego wyrocznią.

* * *

Nadeszła wiosna. Rano, gdy Jurek szedł do szkoły, ulice pełne były różowej mgły, na kasztanach pękały grube, bronzowe pąki, ukazując zieleń młodych liści. W kościele na ołtarzu zjawiły się pierwsze, wiosenne kwiaty, a przez wysokie okna, w mrok i ciszę wpadały promienie wiosennego słońca. Któregoś dnia, śpiesząc do szkoły, Jurek zobaczył przed sobą idącego zwolna Włodka. Spojrzał zdziwiony, gdzież jest Romek? Przecież zwykle spotykali się na rogu i szli razem.

Mijając kolegę, pozdrowił go życzliwie i zdziwił się niemało, gdy Włodek nagle się do niego przysunął. Szli chwilę w milczeniu, wreszcie Jurek zagadnął coś o szkole. »Mam dwóję w matematyce« mruknął ponuro Włodek. »Dziś znów klasówka. a do tego ten Romek...« Był najwidoczniej rozżalony, musiał się przed kimś wygadać. Czuł, coprawda, że powinien najpierw dawnego kolegę przeprosić, lecz widząc, że ten słucha z uwagą, ciągnął dalej. »Romek z początku udawał wielkiego przyjaciela, przez niego opuściłem się w nauce, on sam nic nie robił i mnie od książek odciągał, miał zawsze głowę pełną niesłychanych pomysłów. A teraz, teraz nagle zaprzyjaźnił się z tym wysokim Leszkiem, tylko z nim chodzi, z nim się umawia, podobno mają zbudować kajak i robić wycieczki po rzece«. — Tu głos Włodka drgnął niepowstrzymanym żalem. Szli właśnie koło kościoła. »Wejdźmy!« zaproponował cicho Jurek. Tak, jak dawniej, klękli obok siebie przed ołtarzem. Złoty promień słońca mieniącą aureolą wieńczył małe tabernakulum. Wyżej, w łagodnem świetle pochylony z krzyża Chrystus, patrzył na chłopców dobremi,

smutnemi oczyma. Serce Włodka drgnęło nagle jakiemś nieznanem uczuciem. Oto on żalił się przed chwilą na lekkomyślnego kolegę, co się tak prędko od niego odsunął, a tu Chrystus cierpiący i samotny czeka nieraz daremnie na choćby maleńki dar miłości ludzkiego serca. Spojrzał na Jurka, jasne oczy chłopca pełne były radosnego uwielbienia. »Tak« pomyślał Włodek. »rozumiem teraz dlaczego Jurek nie gniewał się na mnie, choć tak brzydko względem niego postąpiłem, on znalazł w tabernakulum *prawdziwego Przyjaciela*, który go nigdy nie zawiedzie«. *K. Konarska.*

Z wyżyn polskiej duszy.

Kronika jezuickiego domu przy kościele św. Barbary w Krakowie z 1606 roku podaje nam niezwykły, prześliczny wzór miłości wrogów i przebaczania uraz. To młodziutki uczeń Kwiatkowski. Uczęszczał początkowo do szkół jezuickich w Kaliszu i tu należał do Sodalicji marjańskiej, starając się odznaczyć w szczególnej czci N. M. Panny. Niestety, w Kaliszu wybuchła zaraza i szkoły zamknięto. Młodzieniaszka naszego wysłali rodzice w celu dalszej nauki do Krakowa. Zaraz po przybyciu udał się do Ks. Moderatora tutejszej Sodalicji uczniów i usilnie prosił o przyjęcie do grona dzieci Marji.

Młody Kwiatkowski nietylko odprawiał z najwyższą pilnością zwykłe praktyki sodalicyjne, ale był również swym kolegom przepięknym wzorem wszystkich młodziejczych cnót. Heroizm jego cnoty okazał się w następującym wypadku. W styczniu 1606 roku wyszedł z domu i natknął się na nieznanego sobie żołnierza, który bez żadnego powodu zadał mu śmiertelną ranę w głowę. Młodzieniaszek nasz zalany krwią upadł bez przytomności na ziemię. Gdy się o tem dowiedział starszy brat, zebrał sobie towarzyszy i z nimi zaczął poszukiwać mordercy. Jakoż udało mu się go schwytać! Zakuł go w kajdany, przetrzymał w domu, by na następny dzień oddać władzom na stracenie.

Tymczasem gorliwy czciciel Marji, gdy przyszedł do przytomności, a czując, że śmierć się zbliża, zaczął błagać brata przy wszystkich, których smutna wieść sprowadziła do umierającego, aby wypuścić wolno napastnika. Zaczął bratu przedkła-

dać, że śmierć mordercy nic mu umierającemu nie pomoże, a on chciałby odejść z tego świata jak najbardziej podobnym do Chrystusa Pana. który przebaczył swym katom.

Obecni byli wprost wzruszeni niezwykłą dobrocią młodzieńca. Wreszcie umierający wziął krzyż Chrystusa i rzekł do brata: Czy Pan Jezus miał inne słowo do katów jak to: »Ojcze odpuść im!« i ja mu odpuszczam. Jeżeli mi bracie odmówisz tego, to mi śmierć przyspieszysz«.

Na taką prośbę starszy brat przyrzekł, że mordercę wypuści. Ale gorący naśladowca Jezusa nie zadowolił się tą udaną obietnicą i zaczął gorąco prosić ze łzami w oczach brata, aby żołnierza przyprowadził do niego. Stanął, zakuty w kajdany. Kwiatkowski, gdy go spostrzegł, głośno wobec wszystkich zawołał: »Jesteś wolnym! Żadną miarą nie chcę, aby ktoś mścił się za moją śmierć«. Następnie, zwracając się do żołnierza, powiedział: »Niech ci Bóg to wybaczy. Módl się za mną do Boga i do N. M. Panny«. Kazał mu zdjąć kajdany i puścić wolno. Jeden dzień tylko żył jeszcze świątobliwy młodzieniaszek. Modlił się ustawicznie do cierpiącego Pana Jezusa i polecał się opiece N. M. Panny. Umarł, jak anioł ziemski po przyjęciu Komunji św. w styczniu 1606 roku, w czternastym roku życia.

W. N.

Na zebrania Krucjaty.

I. Bądź mężnym!

Śmiało naprzód sztandar w górę
Naszym hasłem Bóg
Jemu tylko służyć chcemy,
Pośród świata dróg.
Choć nas czeka może praca,
Ciężki trud i znój,
Z Bogiem w sercu pójdziem z wiarą
Na życiowy bój.

Staś przechadzał się po alejach parku i nucił sobie pieśń rycerzy. Młodszy Michałek powtarzał za nim słowa, choć niezupełnie dobrze rozumiał, na jaki to bój spieszą rycerze.

Jak miło było na zebraniu, jak bardzo miło, szeptał Józek z IV. oddziału. Stach się zamyślił, siadł na ławce — zapatrzył się w jasny błękit nieba i myślał:

Jam rycerz Boga — rycerz . . . i stanęły w jego umyśle sceny z średniowiecza: turnieje, zapasy rycerskie, zwycięstwo, nagroda i ta scena najpiękniejsza pasowania na rycerza, obrońcy prawdy i uciśnionych.

I widzi w swej młodej wyobraźni sunące na bój zastępy rycerzy . . . na bój o Ziemię Świętą, o grób Chrystusa Pana.

I oni też śpiewali »Jam rycerz Boga to ma chwała«.

Wiedzieli, co ich czeka: głód, niewygody, cierpienia a może i śmierć, a nie zlękli się i szli. I widzi, jak biją się, jak giną z uśmiechem i ze słowami *Jezus!;* a inni wracają zwycięsko do kraju. witają ich radośnie, kwiatami ścielą drogę, a oni śpiewają: Jam rycerz Boga — to ma chwała.

Za co ich wieńczą? za co ich wielbią? Za *odwagę nieustraszoną, za męstwo.*

Tak! *rycerz* musi być *mężnym — to ma chwała!*

Michaś! już wiem o czem mówić będę na zebraniu — *o męstwie.*

O męstwie?... a cóż ty nazywasz męstwem? zapytał jasnowłosy chłopczyk.

Męstwo to cnota kardynalna, bardzo ważna — to siła wewnętrzna, która spoczywa w mej duszy, pomaga nam pokonywać trudności, zwalczać pokusy. Mężny nie kłamie, bo się nie boi ani kary, ani zawstydzenia, on się boi tylko Boga i sumienia, a sumienie mówi, że kłamca to tchórz.

Mężny nie będzie bił się z młodszemi ani słabszemi, bo wie, że przez to krzywdzi drugich.

»A jak ten młodszy nas obrazi, jak dziewczynka zgóry na nas popatrzy, to także nie mam uderzyć?« — zawołał Michaś.

»Czy młodszy może cię obrazić? młodszy ma mniej rozumu, więc nie wie, coto zło«.

»Ale tak nieraz uderzy, aż boli«. — »To mu wytłumacz, wkońcu powiedz ojcu czy nauczycielowi, a nie bij, bo to nie po rycersku«.

»To i rycerzowi nie wolno narzekać, płakać gdy coś boli?«

Czasem — ciągnął dalej Staś — łzy same się zakręcą, ale należy zacisnąć usta i powiedzieć sobie: Pan Jezus tyle cier-

piał, bili Go po twarzy, pluli, a On milczał. Więc i ja Jego rycerz znosić wszystko muszę i będę milczał«.

»Ale w sercu to mogę sobie po cichu powiedzieć, nie lubię tego, co mnie bił«, dodał zdziwiony Michaś. — »O nie — zawołał Staś z zapałem — rycerz mężnym jest wtedy, gdy i w sercu przebaczy i zrobi grzeczność tym, co mu dokuczali«. — »Ależ Stasiu to bardzo trudno! — »A tak! trudno, ale Michaśku ten jest mężnym, który nie boi się rzeczy trudnych, nie ucieka przed niemi, ale szuka najtrudniejszych, bo w ten sposób się ćwiczy i staje się coraz mężniejszym«.

»A wiesz Stachu, co najtrudniejsze?« To rano wstać wcześniej, krócej leżeć w łóżku, a zato mieć czas wstąpić do kościoła.

Właśnie w tem się trzeba przełamać. Jam rycerz Boga, który nie spoczął po trudach, lecz bardzo nawet zmęczony dzieci tulił do Serca, więc i ja choć znużony muszę iść do Niego.

Koło Stasia zebrała się gromadka chłopców i z zainteresowaniem słuchali rozmowy. Jurek zawołał: »Dla mnie wstać wcześnie, to nie żadne bohaterstwo, ale zato nie mam siły znosić jak koledzy wołają za mną: świętoszek, pobożniś, do kościoła chodzi, dlatego nieraz nie pójdę do kościoła«.

A Staszek na to: gdzie ofiarka? gdzie męstwo? właśnie pójdę, niech kpią, niech mówią. I posypały się okrzyki: I z św. Stanisława kpili... I rodzony brat bił go za to, że nie chciał grzeszyć... i inne dzieci musiały w sekrecie przyjmować Komunję św., bo rodzice o to się gniewali...

I my chcemy być mężni, myśmy rycerze, niech kpią, niech się gniewają, pójdziemy do kościoła, przyjmować będziemy Komunję św.

»I ja zapiszę się do Krucjaty — nieśmiało odezwał się Felek, dotąd nie chciałem, bo się wstydziłem«.

Brawo Felek — niech żyje nowy rycerz!

* * *

Na uboczu siedział student z książką — nagle się odezwał: »A czy wiecie chłopcy co jest największem męstwem?«

W naszem sercu po grzechu są różne pociągi do złego, jednego ciągnie natura do łakomstwa, drugiego do lenistwa, ten lubi kłamać, tamten szuka nieskromnych widowisk, książek, a jeszcze inny nie chce słuchać i kłóci się i złości.

Poganin, dziki robi, co chce i na nikogo się nie ogląda. Ale chrześcijanin inaczej, on rycerz Boga i codzień powtarza:

Ja przysięgam Tobie Panie
Na Twej Męki znak,
Że Twój rycerz pozostanie
Zawsze wierny tak.
Że nie splami duszy jego
Żaden brudny czyn,
Bo obroni go od złego
Zbawca — Boży Syn.

Więc stara się zapanować nad złemi chętkami. — Raz, drugi, dziesiąty uda mu się ta sztuka i cieszy się, że już pokonał wroga, a oto znowu odezwie się w nim ta zła chętka, zaskoczy z nienacka jak wróg na śpiące wojsko i przegrana.

Co robi rycerz? nie płacze — rąk nie łamie ale przeprosi Boga i postanawia dalej czuwać, by na drugi raz nie przegrać i prosi Boga o pomoc i jeszcze większe męstwo. I tak trzeba nieraz *długie lata walczyć* — aż do śmierci.

»A kolega tak walczy?« zapytał Julek.

»A walczę, bo mi pomaga łaska Boga«.

»A jak kolega tę walkę prowadzi?« pytali chłopcy.

Student się uśmiechnął i rzekł: »Najpierw starałem się poznać, jakie to licho, jaki pociąg do złego siedzi w mojem sercu, potem proszę Boga by mi dał silną wolę — bym umiał czynić mocne postanowienia i spełniać je wytrwale. — Od czasu gdy byłem u Bierzmowania, to mi daleko łatwiej walczyć.

Dlaczego?

Bo w tym Sakramencie Duch Święty daje moc, dar męstwa do walki ze złem. — Rano myślę nad tem, w jakich okazjach do złego się znajdę i postanawiam ich unikać i modlę się, by Duch Św. natchnął mnie jak się mam zachować. Wieczorem robię rachunek sumienia — pytam się, czy wytrwam? Jeżeli tak! — dziękuję Bogu, jeżeli nie — przepraszam.

A jeżeli mnie odchodzi ochota do walki, prędko idę do kościoła na Mszę św. i modlę się: »Panie Jezu widzisz, tracę męstwo, dodaj siły — i przyjmuję Komunję św. — chleb mocnych«.

Jak to, pan student chodzi często do Komunji św. i nie wstydzi się kolegów? — zapytali chłopcy.

A cóż mnie oni obchodzą, czy oni pójdą za mnie na Sąd Boski?

I co dalej? nie przeszkadzajcie chłopcy.

Często myślę, że Pan Bóg mnie widzi, że wszystko liczy i sądzi, a czasem, że mogę umrzeć wskutek nieprzewidzianego wypadku czy choroby.

Tak, tak, i chłopcy umierają.

A widzisz Antek, mówiłem Ci, nie rób tego, bo jeżeli umrzesz, jak Cię Bóg osądzi?

O! wiecie chłopcy co mi jeszcze pomaga w walce? Czytałem o różnych bohaterach, nieraz myślę o męstwie Pana Jezusa. On nie bał się mówić prawdy, On upominał błądzących — a jak spokojnie cierpiał i umarł.

Och i my możemy cierpieć, jak w Bolszewji — westchnął Staszek?

W jaki sposób? pytali inni.

Oto tam nie pozwalają się modlić, co gorzej w szkole każą drzeć obrazy Świętych, deptać krzyż.

To straszne!

Kto tego nie zrobi, zamykają w więzieniu, na śmierć.

Kto się modli, do więzienia i na męki?!

A ja słyszałem — dorzucił Jurek — że i w Meksyku tak robią i w Hiszpanji, ale u nas nie!

A jeżeli u nas przyjdzie do takiego nieszczęścia?

To pokażemy, żeśmy rycerze, że mamy męstwo.

Tak moi młodzi towarzysze — zakończył student — ale to męstwo wyrabiajcie, bądźcie prawdziwymi rycerzami.

I przynieście Chrystusowi duszy waszej żar,
Ufność, męstwo, serca czyste i miłości żar.

Do boju od dzisiaj, do boju z wadami, ze złą gazetą, złą książką, złem kinem, złym kolegą, do boju mężnie, wytrwale!!!

Oddalił się — a chłopcy stali w milczeniu. Zaimponowało im męstwo!

Po długiej chwili dumania Maniek odezwał się: „Posłuchajcie, opowiem wam coś przepięknego, wczoraj słyszałem to od mojej siostry.

Dobrze! Dobrze! ale pójdźmy tam dalej, siądziemy w cieniu i posłuchamy.

— — — — — — — — — — — — — —

Działo się to w Hiszpanji w wieku XIII.

Wielki Piątek — żałoba w Kościele — dzwony zamilkły. Katolicy w milczeniu adorują grób Chrystusa, adorują krzyż, na którym skonał Zbawiciel świata.



Krucjata Eucharystyczna przy kaplicy obrz. łac. w Albertynie.

W katedrze miasta Val śpiewano Ciemną Jutrznię. Biskup otoczony klerykami i ministrantami błogosławi tłumy — jeden z kapłanów mówi o Męce Pańskiej — mówi o cierpieniach Chrystusa Pana. »Dla was i za was cierpiał i umarł, dla was i za was był biczowany, ukoronowany cierniem, przybity do krzyża. Za wasze winy... Cierpieniem swojem was odkupił, niebo otworzył, cierpieniem swojem nauczył cierpieć i znosić przeciwności. — Pamiętajcie o tem i gdy was męczyć będą, nie lękajcie się, bo On jest z wami, gdy was zmuszać będą, byście krzyż zdeptali, mężnie wytrwajcie, raczej umrzeć na krzyżu niż zdradzić Jezusa«.

»Raczej umrzeć na krzyżu, niż zdradzić Jezusa!« powtarzały serca zebranych.

»Raczej umrzeć niż zdradzić Jezusa« — powtarzał 9 letni, śliczny czarnowłosy ministrant, klęczący u stóp Biskupa, oczy utkwił w duży krzyż.

»Dziękuję Ci Jezu żeś za mnie umarł — szeptały dziecięce usta, dziękuję Ci Jezu żeś mnie do Kościoła powołał, obiecuję Ci wierność, obiecuję wytrwać w wierze, obiecuję, a Ty dodaj siły«.

I był podobny do anioła i zwrócił uwagę wielu.

Niestety zwrócił uwagę i jednego ponurego człowieka, który ukrywał się w cieniu katedry i z dzikim wzrokiem wyszedł z tłumami.

Cały kościół rozbrzmiał hymnem »Zmiłuj się nad nami Panie...« a potem cisza zaległa świątynię — i został sam Chrystus na krzyżu.

Czarnooki, mały ministrant — imienia jego nie wiemy — wyszedł ostatni i szybko biegł do domu. W tem, na zakręcie ciemnej ulicy wysunął się ów człowiek z dzikim wzrokiem, zatkał chłopcu usta i ukrywszy pod peleryną zdążał ku rzece. Dziecko krzyczeć nie mogło, ale czuło, że ów człowiek czyha na jego młode życie. Boże mój, przebacz mi wszystkie grzechy moje, żałuję z całego serca, kocham Cię o Jezu i umrę dla Ciebie, powtarzało zlęknione serduszko. O Matko Boża uproś mi męstwo. Stanęli . . . chłopczyk zobaczył się otoczony kilkunastu ludźmi o długich brodach, o dzikim wzroku. Byli w lochu skalnym niby piwnicy, w której trzymano składy towarów. — Na skale wisiał duży krzyż. Chłopiec drgnął, zrozumiał, o co idzie, ci ludzie żyją bez Boga, znał ich z opowiadania, nienawidzili Chrystusa, nienawidzili chrześcijan . . .

O Jezu dodaj mi męstwa, szepce zbielałemi usty — nie daj, bym się zaparł Ciebie, skoro Tyś umarł za mnie na krzyżu.

»Zaprzej się twojej wiary« — zawołał najstarszy.

»Zdepcz krzyż« — dodaje drugi.

»Odwróć się od Chrystusa Pana — inaczej zginiesz!«

Boże! dodaj męstwa powtarza dziecko! — I oto stał się cud — to małe, słabe chłopię, które drżało na widok niebezpieczeństwa, pewnym głosem powtarza: »Raczej umrę, a Chrystusa nie zdradzę!«

»Śmierć jemu! śmierć! śmierć!« — zawołali zebrani.

Na krzyż z nim, niech umiera jak Jezus!

O Jezu daj wytrwać — modli się mały męczennik!

Położono na krzyż, przybili ręce i nóżki — krew leje się obfitym strumieniem. A kaci drwią i szydzą: Dlaczego cię nie ratuje twój Chrystus.

Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią, — powtarza za Jezusem jego wierne dziecko.

Ha, ha, ha! dziko się zaśmiał ten straszny człowek, który pojmał chłopca, jeszcze ci brakuje rany w boku i cisnął sztyletem w serce.

»Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mego« — zwiesił głowę i skonał. . .

I strach padł na tych, co go umęczyli. — A jeżeli się wyda? co uczyni ludność? co starosta?

Szybko zdjęli ciałko z krzyża, uwiesili kamień u szyi, rzucili w rzekę, zatarli ślady krwi i spokojnie rozeszli się do domów.

— — — — — — — — — — — — — —

Tymczasem rodzice chłopca niepokoili się, że nie wraca do domu, spieszą do katedry — syna niema, idą do biskupa — synka niema, policja szuka po całem mieście — chłopca niema. Z pewnością utonął, lub wpadł do głębokiej studni. Smutne były Święta — wszędzie brzmiały pieśni wesela, a biedna matka i zrozpaczony ojciec płakali. Nagle zjawia się w ich domu ubogi rybak — chodzcie, zobaczcie, czy to wasz synek leży nad brzegiem rzeki? Spieszą nad wodę i cóż widzą? ciałko syna przebite sztyletem, a w ręku i nogach ślady przebicia gwoździmi.

Rzucają się i całują zimne zwłoki najdroższego dziecięcia.

Tłumy się zbiegają, domyślili się wszyscy, co się stało z chłopcem, a stary rybak opowiada:

Rzucaliśmy sieć, aż tu na środku rzeki widzimy niezwykłą jasność. Zbliżamy się w łodzi, a fala unosi zamordowane dziecię. Ta jasność była znakiem od Boga, że dusza dziecięcia jest wśród anielskich chórów, jest w chwale wiekuistej.

I uroczyście Biskup pokropił zwłoki swego ministranta i pochowano je w bocznej kaplicy katedry, gdzie często do Mszy św. służył. Głowę w bogatym relikwiarzu schowano do skarbca, by w rocznicę męczeństwa wystawiać ku czci wiernych.

— — — — — — — — — — — — — —

Minęły lata — wiele zmieniło się na świecie, tylko katedra w Val stała tak samo poważnie a u stóp ołtarza, gdzie leżały zwłoki małego męczennika, gromadziły się tłumy dzieci i starszych.

Pewnego wieczora, gdy kościelny zamykał kościół, spostrzegł ciemną postać przed grobem chłopięcia — zbliżył się i usłyszał łkanie. — Zaczekał chwilę a gdy płacz nie ustawał, przyprowadził kapłana.

Co ci jest przyjacielu? — zagadnął.

»Ja go zabiłem i na grobie jego przychodzę złożyć ten sztylet z krwią męczeńską. Ani chwili spokoju nie zaznałem, wszędzie, gdzie się obrócę, widzę te oczy czarne, słyszę głos »Ojcze przebacz im...« Ach przebacz mi, święte dziecię, przebacz mi Boże wszechmogący, przebacz mi Chryste, za którego zginął ten mężny chłopiec. To męstwo, ta odwaga, ten spokój, to było coś cudownego.

I z grobu do serca zbrodniarza szedł cichy głos: przebaczam.

I z nieba na zbolałą duszę z tem słowem spływała łaska nawrócenia. Ochrzcił się i święcie umarł.

— — — — — — — — — — — — — —

Jak się nazywało dziecię? nie wiemy, wszyscy o nim mówią »Mały męczennik z Val«, a w rocznicę śmierci tłumy ludu towarzyszą procesji, która obnosi głowę świętego chłopca.

W procesji bierze udział sam Biskup, a najgrzeczniejszy z uczniów, najpilniejszy w nauce katechizmu niesie relikwiarz. A dzieci licznie zebrane, bo to ich święto, powtarzają:

»O Święty męczenniku, udziel nam męstwa w wyznawaniu wiary«.

(Tłumacz. z włoskiego Piccolo Santi).

— — — — — — — — — — — — — —

Chłopcy byli do głębi wzruszeni. W poważnem milczeniu rozeszli się do domów. W ich duszy został obraz mężnego rycerza, a serca odtąd często zwracały się do Boga i powtarzały:

O dar męstwa prosimy Cię Panie!

S. B.

II. Męstwo w życiu Krucjaty.

Nauki i pogadanki o męstwie na zebraniach Krucjaty w marcu i kwietniu można sobie podzielić na trzy działy:

1. Męstwo w praktykach religijnych: gorliwe słuchanie Mszy św., przyjmowanie z głęboką wiarą i pobożnością Komunji św., częste odwiedzanie Pana Jezusa w kościele, adorowanie w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu, nieopuszczanie codziennych modlitw oraz 1 Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Marjo na różańcu.

Jako pobudkę i zachętę do męstwa w powyższych praktykach, podać należy dzieciom miłość cierpiącego Pana Jezusa. Przeczytać czy opowiedzieć sceny z Męki Pana Jezusa i zachęcić dzieci do gorliwości w obowiązkach religijnych. Posłużyć może książka O. Rostworowskiego: »*Obrazki z życia Zbawiciela*« (wydana u ks. Jezuitów w Krakowie, Kopernika 26) oraz inne czytania i opowiadania o Męce Pańskiej.

2. *Męstwo w zwyciężaniu swoich wad.*

W czasie wielkiego postu również oprzeć należy na pobudkach, zaczerpniętych z Męki Pańskiej. A szczególnie użyć wzorów Świętych, którzy z rozważania cnót Pana Jezusa w czasie Męki, jak pokory, posłuszeństwa, cierpliwości i t. p. starali się opanować u siebie przeciwne im wady i namiętności.

3. Męstwo w pracy szkolnej.

Mieć zasadę, wytrwać w niej i okazać ją codziennie: »*Pilność w nauce — to konieczność życiowa dla rycerza Krucjaty*«. Męstwo w uwadze na godzinach szkolnych. Męstwo w odrabianiu lekcyj szkolnych.

III. Męstwo a prawdomówność.

Aby mówić zawsze prawdę, to wielkiego potrzeba męstwa. Skąd mogą i winny dzieci z Krucjaty męstwa zaczerpnąć? — U stóp tabernakulum.

Uroczysta cisza adoracji. Na ołtarzu tron swój założył Chrystus, ukryty w białej Hostji, zasłuchany w szept młodocianych warg, któremi młodzi rycerze i rycerki wypowiadają mu szczerze swe prośby, płynące ze serca, z głębi duszy. Niema tam ani cienia nieufności i nieszczerości, bo wzrok tych szczerych i śmiałych oczu młodych nie zdolny jest inaczej patrzeć. Wierzą Jezusowi kochają Go, bo On *prawdą,* a prawda do takich serc powoli spływa, niebiańskiemi kroplami, wsiąka, użyźnia, wzmacnia. Nic więc dziwnego, że rycerz mówi prawdę.

a) Na spowiedzi.

Ile razy upadnie, splami duszę swą, bodaj drobiazgiem. grzechem lekkim, zaraz żałuje z miłości ku Jezusowi, przeprasza Go, bo rycerz inaczej nie potrafi; biegnie do stóp zastępcy Jezusa i w szczerej spowiedzi zrzuca ze siebie ciężar nieznośny: mówi mu wszystko bez ogródek, nie uniewinnia się. Innych naucza tego sposobu, jest apostołem prawdy, jaką należy mówić, zwłaszcza w konfesjonale. Ta szczerość wypowiedzenia się przed kapłanem zmienia powoli rycerza pełnego gniewu, złości. nieposłuszeństwa ... na glebę żyzną. Jezusową, pełną cnót.

b) Rycerz mówi prawdę w oczy i poza.

Trzeba mieć naprawdę odwagę, by powtórzyć to samo drugiemu dosłownie, co się w czasie jego nieobecności powiedziało. Ta czujność myśli i języka wyrabia rycerza zwłaszcza w szkole. gdy leniuszek zagląda w oczy i nęci zabawą ulubioną. a lekcje ciążą kamieniem i nakłaniają do wymówki, że ból głowy, pomoc rodzicom w pracy lub chory w domu stał na przeszkodzie w odrabianiu lekcyj. zadań. Szlachetna dusza rycerska daleką jest od takiego rodzaju myśli nawet. Tacy dopiero blisko Chrystusa stoją. co śmiało przyznają się do winy, bo Jezus im wzorem — *On prawdą.*

c) Wysłuchać prawdy

i pójść za nią. jest znakiem wyrobienia rycerskiego. Miło jest każdemu, gdy go chwalą, choćby na to nie zasłużył. ale cierpkie słowa prawdy w szkole na lekcji od profesorów, w domu od rodziców czy od młodszego nawet brata, siostry — wyma-

gają równowagi i spokoju. Miłujący prawdę rycerz na lekcji nie podpowiada, odrabia sam zadania, a nie odpisuje ich od zdolniejszych kolegów, wypłacając im czekoladą, saneczkami. czulszem koleżeństwem. Tak nie można! Do wyrządzonej krzywdy, szkody, przyzna się natychmiast, przeprosi za uszkodzenie, naprawi, co w jego mocy, a na przyszłość uważa.

d) Broni prawdy zwłaszcza dzisiaj, gdzie każdy ogląda się na ręce drugiego, wyczekując całkowitej pomocy i śmie potem twierdzić, że to jego własność. Zabrać gumkę w szkole. bo się ją znalazło pod ławką kolegi, ołówek, znaczek, cyrkiel — to drobiazg, na który młodzież nie zwraca uwagi, a gdy ją przyłapią na gorącym uczynku, potrafi zamydlić oczy każdemu. Rycerz jest daleki od takich sprawek brudnych. On umie wtedy nietylko trzymać ręce przy sobie, ale odda właścicielowi zgubę, *przyzna się* do tego, co uczynił. a w koleżeńskich słowach potrafi zwrócić uwagę koledze, sprostować błędne słowa i zapatrywania; umie zgromić kłamstwo.

e) Umie potem klęczeć przed ukrytym Jezusem i *modlić się, by prawda wokół sią rozszerzała,* by wyprosić nawrócenie kolegi, który idzie złą drogą — kłamstwa; powoli wyrabia się rycerz na przyszłego obrońcę prawdy, gdzie tego zajdzie potrzeba.

B) W Krucjacie rycerzom kłamać nie wolno!

Wiele jest takich serc młodych, co jeszcze nigdy nie splamiły ust żadnem kłamstwem, ale większość bezwiednie może mija się z prawdą. Dlatego prawdziwy rycerz

a) kosztem sławy bliźniego

nigdy nie broni siebie. Pękła szyba w klasie na pauzie, gdy nikt nie widział, bo kopał piłkę. bawiąc się nią, ale nie przyznał się do winy, owszem, uciekł, a niecny występek zwala na stróża lub na tego kolegę, o którym wie, że się nie będzie mógł łatwo wytłumaczyć. Tak nigdy nie postąpi rycerz: ust swych nie splami kłamstwem. Prawie zawsze unikniesz kary. gdy się przyznasz, lub przynajmniej zmniejszysz ją sobie, a przytem. co najważniejsze dla rycerza, będziesz zadowolony w duszy. żeś nie skłamał.

b) Nawet *w żartach* rycerz nigdy nie pozwala sobie na kłamstwo. Niewinne naciągania drugich, wyprowadzenie w pole — prowadzi niespostrzeżenie do kłamstwa. Nie sądź, że na

»prima aprilis« wolno wszystko. Błędne i nierycerskie zapatrywanie się na prawdę; nigdy rzeka nie płynie pod górę; prawda zawsze musi pozostać prawdą. Czasem z kłamliwych i niewinnych żartów wynikły poważne i niepowetowane szkody. Gdy raz skłamiesz w szkole, w domu lub w gronie kolegów, potem już ci nikt nie będzie dowierzał. »Kłamca co innego myśli, a co innego mówi; podobny jest do zegara, który inną godzinę wskazuje, a inną wydzwania«.

c) Rycerz *kocha Jezusa*, jest do głębi duszy przekonany, że *najdrobniejsze kłamstwo* jest *grzechem*, obrazą jego Jezusa; dlatego strzeże się go, jak ognia — bo nie chce zasmucić Eucharystycznego Pana Jezusa.

(Jak należy zawsze mówić prawdę, zobacz Spirago, Przykłady, str. 383—99; Egzarty dla młodzieży, ks. Vrana, str. 46, 182).

Z życia młodzieży.

1. Przyszły oficer-pilot.

»... Hubert Jan Franciszek Marja de la Neuville, urodził się 4. III. 1886 r. w St. Josse Sur Mer we Francji... Czytając życie św. potomka Jagiellonów, Kazimierza, spostrzegamy wybitne rysy podobieństwa między nim, a dzieckiem ziemi francuskiej, które przychodziło na świat w dzień św. Kazimierza — u obu młodzieńców ujrzymy równą gorliwość w nabożeństwie, głęboką cześć kościołów i kapłanów, miłość do Przenajśw. Sakramentu, poszanowanie świętej cnoty czystości...

Młody de Neuville otoczony był od kolebki najpiękniejszą tradycją chrześcijańską. W żyłach jego płynęła krew męczenników i świętych... Cnoty odziedziczone tkwiły w młodej duszy — z postępem lat stawał się walecznym, jak rycerz; w obyczajach czysty, jak anioł; w pobożności szedł za wzorem świętych, w męstwie doszedł do szczytu śmierci męczeńskiej... W *piątym roku życia* najchętniej odmawiał różaniec, odznaczając się niezwykłem w tym wieku skupieniem myśli i nadzwyczajną powagą, z jaką odmawiał każde słowa »Pozdrowienia Anielskiego«. Będąc z natury nietylko żywym, ale niezmiernie ruchliwym i hałaśliwym, w kościele umiał się zachować z wybitną pobożnością. Widzimy w nim żywe uczucia dziecięcej

miłości do rodziców. Pobożnym był zawsze z ogromną prostotą. Niezmiernie uczynny w obcowaniu, nie obrażał się i nie unosił gniewem, nawet w chwilach, gdy mógł mieć ku temu powody«.

Padł na polu chwały 28. III. 1915 r. na szczycie wzgórza Souain.

(W Służbie Boga i Ojczyzny — ks. J. Poisier — Kraków 1931).

2. *Kryzysowe P. K. O.*

Gdzie oczy zwrócić, wszędzie drukują, afiszują, nadają przez radjo, a wieczorami wtłaczają wszystkim ognistemi czcionkami lampek elektrycznych na szczytach domów wyniosłych: »niezbędnie potrzebne w życiu człowieka rozumnego, jako jedyne szczęście ... jest P. K. O.« Staszka już oczy od tego bolą po powrocie z kina, gdzie wyświetlali film dla młodzieży dozwolony. Przed spoczynkiem zajrzał do książeczki codziennych ofiarek dla Pana Jezusa, by coś z dnia dorzucić. Bezwiednie zupełnie, pod wpływem świeżo przeżytych wrażeń, napisał w notesiku: »kryzys. P. K. O.« Chciał to przekreślić; gdy wtem błysła mu świetna myśl:

— Nie! Nigdy! W tej książeczce nie może być mowy o kryzysie. Tu musi być, jak dawniej: dużo, obficie, ze serca! To będzie Jezusowe P. K. O. mych wysiłków w szkole, w domu — wszędzie.

3. *Z wiru stolicy.*

Wprost znikąd ratunku. Ojciec stracił posadę już od trzech miesięcy skutkiem redukcji. Wszelkie oszczędności przy tak licznej rodzinie topniały w oczach, zwłaszcza od chwili, gdy trzeba było ratować matkę z długiej, przewlekłej grypy. Tak może potrwać najdłużej rok; a potem? Trzeba będzie powoli wyzbyć się z bólem serca niektórych pamiątek i kosztowności, byle tylko wyżywić dziatwę. Głowa wprost pękała Irenie, najstarszej córce, z wytężonej pracy, niedospania, odejmowania sobie od ust, byle tylko oszczędzony grosz z wyżebranych wprost paru korepetycyj po mieście oddać do ojcowskiej szkatuły. Postanowiła sobie za wszelką cenę utrzymać się na poziomie wymagań uniwersyteckich; jeszcze tylko rok, ukończy medycynę, a potem może Bóg da rychłą posadę, to skończy się bieda w rodzinnem gnieździe.

Lecz zaszedł drobny wypadek, który zmienił postać rzeczy. Prócz Ireny i dwóch młodszych sióstr, które uczęszczały do gimnazjum, chodzili do klas niższych Bronek i Henuś. Ten ostatni był promykiem w domu. Bliskie sąsiedztwo z kościołem dało mu możność codziennego służenia do Mszy św. przed szkołą; tam należał do koła Ministrantów, jako jeden z gorliwych rycerzy.

Chora matka polecała często, ażeby Jezusowi przedstawiał wszystkie kłopoty domowe w czasie Mszy św. Henuś tak czynił. Pisał sobie nawet te wszystkie szczegóły matczyne, wkładał do książeczki do nabożeństwa, by Jezusowi odczytywać je dosłownie. Lecz dziś zgubił wszystko w drodze do domu. Spłakał się i nie dał się uspokoić, bo razem z książeczką przepadła jego odznaka Krucjaty, a na nową nie miał pieniędzy.

Upłynął długi, smutny dzień. Przed południem następnego dnia ojciec Henusia dostał grubą paczkę, w której była i zguba Henusia, a zarazem list, by zgłosił się pod wskazanym adresem na wakującą posadę.

Nie, nie dzieje się przypadkiem. Bóg wszystkiem kieruje.

4. *Przynajmnij jeden.*

Ledwie wszedł do klasy profesor wykładający geografję, a już zawrzało wśród chłopców, jak w ulu:

— Nareszcie!!

Oczekiwali wszyscy na profesora, który miał ich poprowadzić na Wawel, celem zwiedzenia zamku królewskiego. Zaczęto od katedry. Weszli. Przykra scena. Prawie wszyscy niedbale się żegnali przy wejściu, ze śmieszkami i dowcipkami, którym końca nie było, zwłaszcza w czasie objaśnień profesora; a już niewielu tylko zdawało sobie sprawę, że są w domu Boga, wobec Jezusa żywego, tam w bocznej kaplicy.

Ludomir, pomny na słowa matki, trzymał się blisko zawsze profesora, słuchał jego wyjaśnień; nie chciał iść za przykładem kolegów. *Nie powiedział* w kościele *ani słówka.* Owszem, wychodząc z katedry przeprosił Pana Jezusa w paru słowach za nieodpowiednie zachowanie się kolegów.

Takich rycerzy potrzeba Jezusowi w Krucjacie.

A. G.

Z organizacji Krucjaty.

I. Sekretarjat w Krakowie bardzo gorąco uprasza Sz. Kierowników i Kierowniczki o nadesłanie sprawozdania z 1932 r. z podaniem liczby rycerzy i rycerek, aspirantów i aspirantek.

II. Jeżeli Krucjata nie posiada dyplomu erekcji i agregacji należy się o takowy zwrócić do Sekretarjatu w Krakowie.

III. Kierownicy czy kierowniczki, którzy posiadają nowo, oryginalnie opracowane utwory sceniczne dla dzieci z Krucjaty, raczą łaskawie przesłać do Sekretarjatu, gdyż pragniemy wydać osobny tomik utworów na przedstawienia i akademje Krucjaty.

Nasze sprawozdania.

IWANOWICE nad Prosną (diec. Włocławska). W dniu szóstym marca 1932 roku w szkole powszechnej została założona Krucjata Eucharystyczna przez ks. Józefa Lacha.

Patronem Krucjaty jest św. Józef i św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Początkowo zapisało się niewiele dzieci, ale później przykład i praca dzieci należących do Krucjaty pociągnęła inne dzieci, tak, że przy końcu roku szkolnego 1931/32 Krucjata liczyła 110 członków; w tej liczbie chłopców 24, a dziewcząt 86. Krucjata podzielona jest na hufce, drużyny i zastępy. Praca szła bardzo ładnie. Dzieci zaprenumerowały sobie 39 egzemplarzy Orędowniczka, które to pisemko bardzo chętnie czytają, a na zebraniach opowiadają co im się podobało.

Po wakacjach szeregi Krucjaty zmniejszyły się, bo dużo zaprzestało chodzić do szkoły, ale niezadługo zwiększyły się w dwójnasób. I obecnie Krucjata liczy 156 członków; w tej liczbie chłopców: 44, dziewcząt: 112.

Praca po wakacjach idzie jeszcze lepiej niż w ubiegłym roku. Najwięcej dzieci pociąga częsta spowiedź, Komunja św., adoracje N. S., oraz składanie ofiar do skarbca Jezusowego. W miesiącu październiku, w święto Chrystusa Króla uroczyście przystąpiły do Komunji św. oraz wzięły czynny udział w Akademji.

Celem ożywienia Krucjaty utworzono sekcje ministrantów i Różańca św., które również bardzo ładnie rozwijają się. Obecnie Krucjata pracuje nad sprawieniem sztandaru.

Zarząd Krucjaty Eucharystycznej.

MOŚCISKA. — Dnia 18 grudnia 1932 roku odbyło się u nas przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej. W przeddzień przyjęcia byłyśmy u Spowiedzi i Komunji św. w kościele OO. Redemptorystów, gdzie właśnie odbywała się wielka uroczystość, a mianowicie 200-setletni jubileusz założenia tegoż zgromadzenia. Z racji jubileuszu odbyły się 10-cio dniowe rekolekcje dla wszystkich stanów.

Dla nas wygłosił podniosłą naukę Przewielebny O. Karol Szrant, przełożony Zgrom. OO. Redemptorystów w Mościskach, — poczem razem z dziećmi całej tutejszej parafji przystąpiłyśmy do spowiedzi, a w niedzielę odbyła się wspólna Komunja św. Przystąpiłyśmy też do Sakramentu św. Bierzmowania, którego udzielił nam Najprz. Ks. Biskup Barda z Przemyśla.

Przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej odbyło się po południu o godz. pół do 3-ciej.

Wzruszone i przejęte uklękłyśmy przed ołtarzem Serca Pana Jezusa i z bijącem sercem oczekiwałyśmy tej uroczystej chwili. Nie mniej od nas wzruszona była nasza Pani Kierowniczka, ale tez i cieszyła się niezwykle że wreszcie nadeszła ta chwila.

Przewielebny Ks. Biskup Barda, w kilku krótkich ale silnych słowach przypomniał jeszcze raz o obowiązkach Krucjaty, poczem nastąpiło ślubowanie. Ślubowałyśmy chórem wszystkie — w kościele była cisza, a obecni mieli łzy w oczach. Po poświęceniu odznak odśpiewałyśmy pieśń »My chcemy Boga«, a hasło »Króluj nam Chryste« ożywiło i ogrzało nasze serca.

Teraz tematem naszych rozmów jest zawsze Krucjata. Nieraz z naszą przełożoną p. K. R. omawiamy plany na przyszłość. Marzeniem naszem jest sztandar, pod którym gromadziłyby się setki rycerek Chrystusa Króla.

Zebrania odbywają się co piątku. Kierowniczką Krucjaty jest p. K. Rayssówna. Rycerek jest 20, aspirantek 36. O żeby Chrystus Król naprawdę królował w sercach naszych i całej polskiej młodzieży.

Anna Wiśniewska, ucz. kl. VII, rycerka K. E.

POZNAŃ (parafja św. Marcina). — Krucjata Eucharystyczna założona z inicjatywy ks. prałata Dr. Taczaka w parafji św. Marcina rozwija się coraz lepiej. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się uroczyste przyjęcie rycerek(rzy), w liczbie 25, oraz 30 nowych aspirantek i aspirantów. Uroczystość rozpoczęła się wspólną Komunją św. podczas Mszy św. o godz. 10-tej. O godz. 15,30 przybyli wszyscy na salkę parafjalną, skąd po przybraniu w szarfy, dziewczynki koloru biało-niebieskiego, a chłopcy koloru biało-żółtego, udali się w zwartych szeregach do kościoła. Po skończonem nabożeństwie majowem zaintonował ks. Prałat hymn: »Veni Creator«. Następnie w słowach, płynących z ojcowskiego serca zwrócił się do dzieci i uprzytomnił im zaszczytny wybór, jakiego Jezus dokonał, powołując je na swoich rycerzy. Dalej przypomniał im cel i zadanie Krucjaty, oraz obowiązki rycerzy Chrystusa. Po poświęceniu odznak przez ks. Prałata oświadczyli aspiranci wspólnie, iż pragną należeć do grona rycerzy, temsamem starać się będą o nabycie cnót, by stać się godnymi zostać w przyszłości rycerzami Jezusa Eucharystycznego. Rycerze i rycerki oświadczyli u stopni ołtarza gotowość pójścia w bój o zwycięstwo Chrystusa Króla z modlitwą, Komunją św. i duchowemi ofiarami, jako bronią. Ks. Prałat przyjmując ich przyrzeczenia, udekorował młode piersi godłem ry-

cerzy Chrystusowych. Na zakończenie odśpiewały hymn: »Myśmy rycerki«. O godz. 18-tej odbyło się uroczyste zebranie dla rodziców oraz dzieci w wypełnionej po brzegi auli szkoły świętomarcińskiej. które zaszczycił swą obecnością ks. Prałat. Obecni powitali ks. Prałata hucznemi oklaskami. Zebranie zagaił ks. Kut. prosząc ks. Prałata o przewodnictwo. Na program zebrania złożyły się deklamacje nowoprzyjętych rycerzy i rycerek, djalog i obrazek sceniczny: »Zwycięstwo Krucjaty Eucharystycznej«. Wykład okolicznościowy wygłosił ks. Spachacz. W przystępny dla dzieci sposób wykazał szanowny prelegent kult Najśw Sakramentu w Polsce, opierając się na licznych przykładach z życia świętych i zasłużonych Polaków, różnych warstw i stanów. Szczególnie podkreślił życie św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza, zachęcając dzieci, by poszły w ich ślady. Tak uroczystość w kościele, jak i zebranie wywarły na dzieciach podniosłe wrażenie. Dla rodziców będą niezawodną pobudką i zachętą, by dzieci swoje wychowali w tym duchu. aby Krucjata mogła zdobyć jak najliczniejszych wzorowych i gorliwych rycerzy. *Bronisł. Kaszubianka, kierown. Krucjaty.*



Poznań. — Krucjata Eucharystyczna przy kościele św. Marcina. W środku ks. prałat dr. Taczak.

SANNIKI. pow. Gostynin (diec. płocka). — Rok ubiegły zaznaczył się w naszej Krucjacie jej wzrostem oraz ogromnem ożywieniem w pracy organizacyjnej zarówno na zewnątrz jak i w pracy nad urobieniem charakteru członków.

Krucjata nasza rozszerzyła się nietylko w Sannikach, ale ogarnęła sąsiednie wioski należące do parafji, przyciągając dzieci, chętnie garnące się pod sztandar Chrystusa-Króla.

W lutym przybyło do aspiratu 38 dziewczynek i 20 chłopców, w maju 17 dziewczynek i 3 chłopców, w listopadzie nastąpiło uroczyste przyjęcie 12 chłopców i 20 dziewczynek. Ogółem obejmuje dziś Krucjata nasza 170 członków.

Ze wzrostem liczby członków nastąpiło większe niż w roku ubiegłym ożywienie w pracy i ogromna gorliwość dzieci. To też zorganizowano szereg przedstawień, które odgrywają wielką rolę zarówno w przyciąganiu nowych członków, jako też w wyrabianiu moralnem młodzieży.



Sanniki (diec. płocka). — Krucjata Eucharystyczna z ks. dyr. L. Mocarskim.

W czerwcu staraniem S. Kierowniczki odbyły się 2 przedstawienia. — Na pierwszem odegrano »Obraz Matki Najświętszej«, oraz humoreskę p. t. »Bogata kuzynka«. Całość wypadła bardzo dobrze, wywołując ogromne wrażenie wśród licznie zgromadzonej publiczności, budząc w duszach ufność i miłość do Matki Najświętszej. Rodzice przekonali się naocznie, jak ich dzieci pięknie pracują w Krucjacie, jak wychowują się w niej w atmosferze dobra i piękna. Nawet obojętni dotychczas zaczęli chętnie posyłać swoje dzieci do Krucjaty.

W tymże miesiącu odbyła się Akademja ku czci św. Pawła, patrona Krucjaty chłopców. Odegrano w sali parafjalnej obrazek sceniczny p. t. »Cnoty Krucjaty«. Całość wypełniły śpiewy i dekla-

macje. Uroczystość zakończyło piękne, okolicznościowe przemówienie Ks. Dyrektora, poczem dziatwa odbyła wycieczkę do lasu, gdzie spędzono bardzo miłe czas do wieczora na zabawie i grach towarzyskich. Wycieczka przyczyniła się do głębszego zbliżenia się wzajemnego członków. Lipiec i sierpień upłynęły na zwykłej pracy organizacyjnej. Pomimo wakacyj zebrania odbywały się co tydzień. frekwencja członków nie zmniejszyła się. ·

Adoracja w pierwszą niedzielę każdego miesiąca skupia zawsze u stóp ołtarza wszystkich »rycerzyków« i »rycerki« dobrego Jezusa. Dzieci bardzo chętnie spędzają czas od sumy do nieszporów na uwielbianiu Najświętszego Sakramentu, zmnieniając się co kwadrans. Spowiedź i Komunja św. odbywa się wspólnie co miesiąc, co pobudza dzieci do gorliwej pracy nad sobą.

Wpływ Krucjaty na życie rodzinne i szkolne jest wielki. Po prostu widać, jak życie Boże, rozbudzone przez miłość Najświętszego Sakramentu w duszach dzieci promieniuje nazewnątrz, pociągając za sobą obojętne otoczenie.

Wrzesień i październik wypełniały częste próby do wielkiej Akademji ku czci św. Stanisława Kostki — patrona Krucjaty dziewczynek, oraz zebrania, poświęcone przygotowaniom aspirantek i aspirantów do uroczystego przyjęcia.

12 listopada — wspólna Spowiedź. 13 listopada, w dzień św. Stanisława — wspólna Komunja św., oraz uroczyste przyjęcie 12 chłopców i 20 dziewczynek.

W grudniu wzrosło »Kółko ministrantów«, liczba ich doszła do 15. W tymże miesiącu prawie wszystkie zebrania poświęcono przygotowaniom do »Jasełek«. Odegrano je z wielkiem powodzeniem w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Z radością podkreślić należy, że Krucjata nasza obok wpływu na otoczenie spełnia doskonale rolę szkoły przygotowawczej w stosunku do Sodalicji Marjańskiej i Stow. Młodz. Męskiej, dostarczając tym organizacjom gotowych, już ideowo rozbudzonych członków.

Na tem zamykamy rok 1932.

ZAGÓRZE (parafja Chełmno, pow. Radomsko). — Krucjata w tutejszej szkole istnieje od września 1931 roku. W dniu 2 lutego 1932 r. w uroczystość Matki Najśw. odbyło się przyjęcie dzieci do aspirantury.

Pomimo strasznej zawiei śnieżnej i odległości kościoła (3 km) przybyło przyszłe Rycerstwo Jezusa, z radością i z uśmiechem na ustach, ciesząc się, że od pierwszej chwili wstąpienia w szeregi wojska Jezusowego, mają sposobność do złożenia ofiary.

Po wspólnej Komunji św. ks. dyrektor Bolesław Sokół przemówił serdecznie, zachęcając dzieci do zbierania ofiar dla Jezusa — Króla — oraz, aby wzorowem zachowaniem i gorącą miłością do Jezusa-Hostji zasłużyły na miano prawdziwych Rycerzy. — Po kilkumiesięcznej próbie odbyło się przyjęcie aspirantów i aspirantek na Rycerzy dnia 12 czerwca 1932 roku.

W piękny, pogodny ranek, ze sztandarkami w rękach i z pieśnią na ustach: »Błękitne rozwińmy sztandary« wyruszyła gromadka

dzieci w liczbie 32 do parafjalnego kościoła w Chełmie, aby tam wraz z innemi dziećmi zbliżyć się jeszcze więcej do Jezusa Euch. i ściślej się z Nim związać. Wzruszenie ogarnęło ludzi na widok cisnącej się dziatwy do stóp Jezusa i Marji. Chwila... a z ust dziecięcych, jak świetlany strumień płyną gorące i serdeczne słowa: »Króluj nam Jezu w sercach naszych — króluj w rodzinach naszych — króluj w Ojczyźnie naszej — króluj nam Chryste zawsze i wszędzie«.

Przyjęcia dokonał ks. dyrektor B. Sokół. Po uroczystości odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne, oraz krótka akademja.



Krucjata Eucharystyczna w Zagórzu (pow. Radomsko).
Po prawej stronie ks. dyrektor B. Sok'ł i p. kier. J. Knutelówna.

Zebrania odbywały się co tydzień, urozmaicane zabawami. Dziatwa co miesiąc, większa liczba co dwa tygodnie przystępuje do Komunji św. oraz z wytrwałością ćwiczy się w cnotach. Patronami Rycerstwa są: św. Teresa od Dzieciątka Jezus i św. Stanisław Kostka.

Abonują 20 »Orędowniczków«, niektóre »Małego Apostoła«. — Dotąd liczba dzieci zapisujących się do Rycerstwa z dniem każdym wzrasta — obecnie dochodzi do 100. Cała wioska zadowolona z Krucjaty i sami rodzice oświadczają, że odkąd istnieje Krucjata, dzieci zmieniły swoje postępowanie i są wprost niepodobne do dawniejszych. W ostatnich latach widzi się więcej dzieci u stóp tabernakulum, a w ich oczętach zda się przebijać blask nieziemski — wszak są blisko Jezusa, a nawet z Nim. Swą bezgraniczną miłością i dziecięcą ufnością stają się wzorem i przykładem nietylko dla

młodszych, ale i starszych. Piszę to w celu zachęcenia innych do zajmowania się Krucjatą, gdyż jest ona dużą pomocą w wychowaniu i nauczaniu. *Knutelówna Jadwiga, kierowniczka.*

CO CZYTAĆ?

Marie Targues — La croisade eucharistique. Les éditions du cerf. (La vie spirituelle). Jovisy.

Jako odbitka artykułu drukowanego w czasopiśmie »La vie spirituelle« pojawiła się bardzo cenna książeczka przeznaczona dla zelatorek i kierowników Krucjaty Euch. Dzieli się na 4 rozdziały, w których autorka kolejno omawia cel i środki dążenia do urobienia wewnętrznego małych Krzyżowców. Krucjatę uważa: 1. za metodę wychowania dobrego chrześcijanina; 2. za pomocniczą pracę w nauczaniu katechizmu. To co katechizm nauczy w teorji, Krucjata ma uczyć w praktyce. Za główne środki uważa: a) częstą Komunję św., b) ciągłość Komunji w Krucjacie, by każdego dnia ktoś z rycerzy przyjmował Pana nad Pany; 3. pracę apostolską tak w najbliższem otoczeniu jak misyjną; 4. pracę nad sobą, zwłaszcza nad umartwieniem chrześcijańskiem, pojętem jako wierność obowiązkom, niepoddawanie się ciału i t. d.; 5. walkę z przeciwnościami wewnętrznemi (pokusami) i zewnętrznemi, złą prasą, złem kinem, złym przykładem i t. d. Całą książkę cechuje wielka gorącość w ujęciu rzeczy, wielkie zrozumienie ideału Krucjaty i prawdziwie nadprzyrodzone stanowisko. *B. Ż.*

O. M. Lekeux, Płomień ofiarny. Wydanie II. Nakład księgarni Św. Wojciecha.

Wybitna żarem gorliwości postać nowoczesnej misjonarki wśród dzisiejszych ateuszów, rekrutujących się ze sfery robotniczej, przemawia do każdego katolika głęboko i porywająco. Rodzony brat, zakonnik Franciszkanin, pisze pamiętnik rodzonej siostry, która bez zakonnych ślubów i sukni stała się wielką współczesną apostołką. Dla kierowniczek Krucjaty Eucharystycznej idealny wzór, jak usilnie i wytrwale pracować należy dla Chrystusa. Młodzieńcze lata Maggy zawierają również prześliczne rysy, które dzieciom z Krucjaty stawić można, jako wzory do naśladowania.

»Młodzież katolicka«, dwumiesięcznik katolickiej młodzieży akademickiej. Warszawa.

Ukazał się Nr. 1 dwumiesięcznika »Młodzież Katolicka«, organ katolickiej młodzieży akademickiej pod redakcją pp. A. Grodeckiego, T. Mickiewicza i Wł. Sznarbachowskiego. Na treść numeru pierwszego, rozpoczynającego drugi rok istnienia pisma, składają się następujące artykuły: »Rozważania nad Ewangelją«, »Zagadnienie etyki w dobie obecnej« — Pieńkowski: »Wyspiański wyrazicielem myśli bożej« — I. Zawilska; »Czy tylko poeta państwowości polskiej« — M. Boduszyńska; »Projekt ustawy o szkołach akademickich« — mgr. A. Grodecki; Ankieta na temat »Rola kobiety w życiu społecznem«. Poza tem na całość numeru, zawierającego 68 stron, składają się działy: »Z teatru«, »Kronika życia akademickiego i ogólna«, »Wśród książek« i »Skrzynka zapytań«.

Adres redakcji i admin.: Warszawa, Koszykowa 11, m. 20.